Nr. 66. Kraków, czwartek 7 czerwca 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane" od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Obywatele! Towarzysze!

W sobotę 9 czerwca o godz. 7 wieczór

odbędzie się

w Ujeżdżalni pod Kapucynami

ZGROMADZENIE LUDOWE

Porządek dzienny:

Robotnicy a obecny brak pracy.
Sytuacya polityczna.

Do jak najliczniejszego udziału w tem Zgromadzeniu zaprasza

Komitet partyi socyalno-demokratycznej.

Z dnia.

Kraków, 6 czerwca.

Walka o ustawy.

Przemyśl jest od pewnego czasu polem do eksperymentów ustawowych dla naszych władz. Prawie wszystkie środki i środeczki, które później przyjęły się w całej Austryi, były po raz pierwszy stosowane ze skutkiem w Przemyślu. Gdy szło o „zreformowanie" ustawy o zgromadzeniach, ustawy o bezpieczeństwie publicznem, wówczas wybrał sobie Lanikiewicz, wiekopomny starosta, robotników i chłopów przemyskich za materyał doświadczalny. Obecnie znów „reformuje" ustawę prasową prokurator Stebelski, przyjaciel M. I. Kornhabera z Borysławia.

Zreformował ją w ten sposób, że ją w krótkiej drodze, bez uchwały parlamentu, zawiesił. Przy maszynie postawił policyę, drukarnię obstawił policyą, redakcyę policyą, redaktora wsadził do aresztu.

Oto krótko opowiedziane męczeństwo pisma niezawisłego na prowincyi. Legenda o konstytucyi nie doszła jeszcze do Przemyśla. Prokurator Stebelski zasłyszał już zapewne, że konstytucya ma być zawieszoną i postępuje tak, jak gdyby **już** panował absolutyzm... Może też ma i słuszność p. Stebelski co do tego ostatniego. Ale jak długo nikomu jeszcze o tem nie wiadomo, jak długo paragrafy ustawy prasowej obowiązują, chociażby nawet na papierze, — musi nowy ten zamach na ustawę prasową spotkać się z energicznym protestem wszystkich stronnictw opozycyjnych. Dziś robi to Stebelski, a jutro już gotów pójść w jego ślady Doliński lub Heyderer. I tak już zresztą odbierają konfiskaty, których nigdy nie można się ustrzedz, bo zależą **tylko** od woli prokuratora, wszelką pewność i poczucie bezpieczeństwa prawnego prasie niezawisłej. A jeżeli oprócz tego zaczną wyruszać do walki z prasą całe pułki policyantów, wojska, szpiclów, wówczas trzeba będzie sobie powiedzieć, że państwo, w którem się takie rzeczy bezkarnie dzieją, nie jest państwem prawnem, lecz tylko **policyjnem**...

Za dużo oświaty!

Mamy znowu przed sobą jeden z tych ukazów naszych władz politycznych, które mogą poruszyć i najobojętniejszego. Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza otrzymał od namiestnictwa lwowskiego następujący zakaz:

„Do Szanownego Zarządu głównego Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza do rąk p. Edmunda Libańskiego. Prezydyum c. k. namiestnictwa reskryptem z dnia 29 kwietnia 1900 l. 3301 oznajmiło, że **nie uwzględnia** prośby Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza o

536 lat oświaty.

(Ciąg dalszy).

Skreślony rys historyi uniwersytetu Kazimierzowskiego posiada trzy wybitne rysy: 1) wypłynął z inicyatywy króla, mającego przedewszystkiem na celu widoki państwowe świeckie; 2) fundacya z r. 1364 miała służyć mieszczaństwu; 3) założoną została ona na podstawie bądźcobądź czterowiekowej cywilizacyi polskiej. Ten ostatni fakt jest pierwszorzędnej doniosłości. Cztery wieki kultury uzdolniły społeczeństwo polskie do żywego odczuwania prądów zachodnio-europejskich. Można było przewidywać, że zbliżające się przeobrażenia w świecie duchowym zachodnio-europejskim, w ten sam sposób rozwiną się na naszym polskim gruncie. Mówię o przeobrażeniach duchowych, dążących do wyrobienia czysto świeckiego poglądu na świat.

Rok 1386 wprowadził tymczasem znaczące modyfikacye w dotychczasowej linii naszego rozwoju społecznego i intelektualnego; może być, że zmiany na tem polu były daleko silniejsze, niż znana przemiana stosunków politycznych, zaszła pod wpływem tego samego faktu.

Odtąd, od r. 1386, w najściślejszym związku znajduje się z naszem społeczeństwem społeczeństwo litewsko-ruskie. Stoi ono naogół znacznie niżej od ówczesnej Polski. Część jego ruska posiada skostniałe formy kultury bizantyńskiej, religię grecką, tyle różną od rzymskiej, o tyle uboższą w pierwiastki cywilizacyjne; część litewska, to żywioł zupełnie świeży, pogański, stojący na tym mniej więcej poziomie, na którym stała Polska z X w. w chwili przyjęcia chrześcijaństwa.

Jakież więc będą skutki tej potrójnej kombinacyi. Jeden główny przedewszystkiem, że Polska, wchodząc w ścisły, zaznaczony przez nas związek, przestanie odtąd całą swą energię zwracać ku podniesieniu cywilizacyjnemu samej siebie, natomiast znaczną część tej energii będzie wydatkować na spotęgowanie siły kulturalnej Litwy i Rusi. Ogólna przeciętna rozwoju tych trzech społeczeństw obniży się koło roku 1400, w porównaniu z przeciętną z r. 1364. Myśli tej odnowienie uniwersytetu jagiellońskiego jest najlepszą illustracyą. Działały w tym kierunku naturalnie same wybitne osobistości ówczesne, przedewszystkiem najwydatniejsza postać królowej Jadwigi. Losy jej i losy jej pojęć odbijają w sobie nie najgorzej losy polskiego społeczeństwa. W młodocianym wieku panuje nad Jadwigą wszechwładnie żądza młodości i młodej krwi.

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód!"

pozwolenie na zbieranie składek z powodu znacznej liczby udzielonych już pozwoleń na zbieranie składek na cele czysto humanitarne“.

Trzeba sobie uprzytomnić, co znaczy taki zakaz w kraju, w którym ciemnota ludu jest zastraszającą, w kraju, w którym niema szkół, niema nauczycieli, a tylko głód, nędza, ciemnota, klerykalizm wszechwładnie się rozpierają. A gdy się znajdzie garstka szlachetnych ludzi, którzy chcą własną pracą, prawie że nadludzką, rzucić w ciemne masy pochodnię oświaty, naprawić braki, wynikłe z niedbalstwa sfer miarodajnych, wówczas spotyka ich — zakaz Pinińskiego.

Zakaz ten jest tylko jednym momentem z całego szeregu niesłychanych trudności, jakie spotykały uniwersytet ludowy, instytucyę zupełnie niepolityczną, w swojej pracy. Pamiętamy jeszcze wszyscy nagonkę prasy jezuickiej, odmawianie sal szkolnych i publicznych, zakazy starostów, walki o teoryę Kopernika.

Już drugi raz zresztą spotyka podobny zakaz uniwersytet ludowy. Raz podał hr. Piniński za powód zakazu to, że ludność jest już obciążona rozmaitymi podatkami. A w miesiąc później doniosły dzienniki, że jakiś tam zakon otrzymał pozwolenie na składki bez żadnych przeszkód. Na cele klerykalne zbierać wolno; wolno też zbierać na trędowatych w Madagaskarze, na murzynów w Zanzibarze, — ale na oświatę biednego ludu polskiego zbierać nie wolno.

Nie wolno! Niechaj sobie Piniński i Bobrzyński zakazują i po sto razy: ruchu raz poczętego tem nie złamią, a otworzą tylko oczy i największym optymistom. Oświata ludowa a sfery oficyalne, — to dwa wykluczające się wzajem czynniki.

W sprawie prof. Korczyńskiego.

Interpelacya posła Daszyńskiego i towarzyszy do pp. ministrów sprawiedliwości i oświaty z powodu śmiertelnego zatrucia trzech kobiet w klinice wewnętrznej prof. dr. Korczyńskiego w Krakowie (wniesiona na posiedzeniu Izby poselskiej dnia 6-go czerwca).

Dnia 20 marca br. kazał dr. Edward Korczyński, profesor uniwersytetu krakowskiego, wykonać doświadczenie z kolchicyną na 7 kobietach, znajdujących się na klinice wewnętrznej, w której sprawował urząd szefa. W tym celu polecił swemu asystentowi dr. Kędziorowi, aby wszystkim średnim pacyentkom urządzić podskórne wstrzyknięcia roztworu kolchicynowego każdej po jednym centygramie. Między wspomnianemi pacyentkami była atoli jedna w ósmym miesiącu ciąży i dr. Kędzior zwrócił na to uwagę prof. Korczyńskiemu, odradzając wstrzyknięcia jej trucizny. Prof. Korczyński powtórzył jednak dwukrotnie rozkaz, a tylko zauważył, aby w razie zatrucia użyto dawki kwasu taninowego. Następnie oddalił się, i nawet nie był obecny przy wstrzykiwaniu. Wstrzyknięcia dokonał elew dr. Adam Schmidt w obecności asystenta dra Kędziora.

Straszne skutki tego masowego zatrucia okazały się szybko. W przeciągu 12 do 27 godzin wyzionęły ducha 3 zatrute kobiety; cztery inne uratowano z trudem od śmierci. Pierwsza pacyentka zmarła następnego dnia o godz. 9 rano. Asystent Kędzior uwiadomił o tem telefonicznie o godz. 10½ prof. Korczyńskiego, który do kliniki wcale nie przyszedł. Potem telefonował jeszcze parę razy, ale bez skutku. Później dopiero okazało się, że prof. Korczyński był przez ten czas w Podgórzu, gdzie wykonywał swoją nader intratną praktykę lekarską prywatną. Do kliniki przyszedł dopiero o godz. 3 popołudniu. O godz. 6 wieczór zmarła druga pacyentka, a w parę godzin później trzecia. Oto nazwiska tych trzech zatrutych kobiet: Marya Mazur, Anna Żyła i Fajga Klar. Ta ostatnia miała w swojem łonie ośmiomiesięczne dziecko, które również umarło, ponieważ operacya (sectio caesarea), przedsięwzięta w ostatniej chwili, nie odniosła skutku.

To masowe zatrucie z trzema, a właściwie czterema wypadkami śmierci, dokonane w c. k. klinice uniwersyteckiej, wywołało ogromne zaniepokojenie w opinii publicznej i powinno było wywołać dokładne śledztwo ze strony władz. Okaże się jednak z tego, co podamy poniżej, że w Austryi cieszą się ludzie wpływowi bezkarnością nawet wówczas, gdy zatruwają masowo niewinne osoby; że c. k. władze tolerują spokojnie tego rodzaju karygodne czyny i uchybienia i tuszują najstraszniejsze zbrodnie w sposób oburzający. Przejdźmy jednak do faktów.

Kolchicyna jest starym, już nieużywanym środkiem, wykreślonym z urzędowego lekospisu austryackiego. Działanie jej jest zupełnie nieobliczalne; dotychczas nie zdołano oznaczyć śmiertelnej dawki. Kolchicyna jest jedną z najjadliwszych trucizn. Najwyższa dawka lekarska wynosi (przy wewnętrznem użyciu) tylko 0·003 gr.

I mimo to wszystko kazał prof. Korczyński wstrzyknąć dawkę 0·01 gr.! Musiał przecież wiedzieć, że działanie będzie w takim razie silniejsze. Nie troszczył się jednak wcale o dalsze losy swoich ofiar. Wszak były to tylko biedne kobiety z proletaryatu.

Urzędowa obdukcya, którą wprawdzie zarządzono, ale wyniku nie ogłoszono oficyalnie, — skonstatowała rze-

---

Sprowadza do Krakowa młodego swego narzeczonego, Wilhelma austryackiego, bierze z nim ślub, spędza z nim kilka chwil rozkosznych w kościele franciszkańskim. Naraz wszystko się rwie i łamie. Polityczny rozum panów małopolskich (szukających przedewszystkiem własnego, materyalnego interesu) druzgocze osobiste szczęście młodziutkiej i pięknej królowej — zmusza ją do zerwania ślubów z Wilhelmem, do zerwania z najczystszą, pełną ognia miłością i do nowych zaślubin. Nowym oblubieńcem jest dziki, zabobonny, znacznie starszy, książę litewski, Jagiełło. To tak, jakby dziś kto wykwintnej Paryżance kazał wyjść za mąż za zamożnego polskiego chłopa, nieokrzesanego, nieużywającego mydła i szczotki etc.

Jest to więc zupełnie naturalnem, że odtąd w sposobie myślenia młodej królowej zachodzi zasadnicza zmiana. Nieszczęście przeżyte, przykre pożycie z Jagiełłą popychają Jadwigę w objęcia dewocyi: odtąd pędzi ona życie przeważnie zdala od męża, najlepszymi jej towarzyszami duchowni, posty, umartwienia, modły, miłosierne uczynki, dary na rzecz kościołów są na porządku codziennym.

Jadwiga obecnie służy głównie interesom religijnym. Ogarnia ją bezmierny żal i litość na myśl o tem, jak wiara katolicka obcą jest Rusi i Litwie. Przepojona entuzyazmem, pragnie zostać apostołem tej wiary, głównie na Litwie, apostołem, posiadającym rozległe środki władzy królewskiej.

Myślą zwraca się Jadwiga do tradycyi swego wielkiego dziada, Kazimierza. Uniwersytet jego zapomniany wśród burz i niepokojów za Ludwika i następnego bezkrólewia, zaniedbany, wypływa teraz znowu na porządek dzienny. W r. 1397 Jadwiga zakłada w Pradze przy tamtejszym uniwersytecie znakomicie uposażoną bursę dla Litwinów, kandydatów na kapłanów. Równocześnie wspólnie z Jagiełłą czyni kroki u papieża o odnowienie Kazimierzowskiej fundacyi. Ale gdy dawniej chodziło przedewszystkiem o stworzenie studyum prawniczego, gdy Kazimierz głównie miał na celu wzmożenie siły państwa, jako takiego, nadanie mu teoretycznej powagi, teraz idzie to w niwecz. Teraz chodzi znowu jak w X. w. o interes wiary. Miliony energii polskiej, polskich kapitałów, mają służyć rzeczy, samej przez się już polskiemu społeczeństwu świeckiemu nie potrzebnej, dawno przez nie wchłoniętej i przetrawionej. W r. 1400 ma miejsce odnowienie uniwersytetu. Jadwiga rok przedtem umarła, dzieło doprowadził do skutku Jagiełło.

Na pierwszy plan nauki wystąpiła teologia. Wydział teologiczny najlepiej uposażony, największa na nim ilość katedr, profesorowie teologii otoczeni największem poważaniem. Prawda, obok medycyny i prawa staje jeszcze filozofia (artes). Niema ona jednak samodzielnego charakteru, jest

komo inne przyczyny śmierci we wszystkich trzech wypadkach. Opowiadają o zapaleniu otrzewnej, i t. p. Gdyby nawet były twierdzenia te prawdziwemi, to przecież byłoby ze strony prof. Korczyńskiego co najmniej karygodną lekkomyślnością, leczyć umierające kobiety na rozmiękczenie kości (osteomalacia). W tym celu bowiem używał kolchicyny.

Do wyjaśnienia tej całej sprawy mogły być jedynie kompetentne **sądy zwyczajne**. Byłoby to nieodzownem w „dzikim kraju“, we Francyi lub w Anglii. W Austryi jednak, a zwłaszcza w mieście stańczyków istnieje prokurator nie na to, aby chronił życie obywateli nawet przeciw prof. Korczyńskiemu. Istotnie też „c. k. prokuratorya nie czuła się wcale spowodowaną“ do wytoczenia komukolwiek śledztwa z powodu całej afery.

Władze uniwersyteckie i ministerstwo oświaty zachowuje również milczenie; prof. Korczyńskiemu nie stoi więc nic na przeszkodzie urządzać w dalszym ciągu masowe zatrucia na swoich bezbronnych pacyentach...

Niczem się nie da wytłumaczyć ta oburzająca obojętność władz; możnaby to jeszcze zrozumieć, gdyby Korczyński był sławnym uczonym, mężem nauki, któremu się wydarzyło „nieszczęście“ przez ślepy przypadek. O Korczyńskim można jednak wszystko inne twierdzić, tylko nie to ostatnie. Nie posiada on dziś żadnych zasług, ani jako człowiek i obywatel, ani jako profesor i uczony. Będąc niegdyś rektorem krakowskiego uniwersytetu, potrafił przez swoje niegodne zachowanie poruszyć całą młodzież przeciw sobie. Ogólny wiec akademicki postanowił w r. 1890 600 głosami przeciw 17, wezwać Korczyńskiego do złożenia godności rektorskiej. Pan rektor nie miał nic lepszego do roboty, jak wezwać wojsko i policyę przeciw młodzieży. Studenci usunęli jego biust z sali wykładowej i strzaskali go w kawałki. Smutne stosunki wewnętrzne na uniwersytecie krakowskim datują się od rektoratu Korczyńskiego. Młodzież wszystkich odcieni tak pogardza Korczyńskim, że chór akademicki odmówił udziału w jego jubileuszu; inni okazywali brak poważania i sympatyi wobec Korczyńskiego zapomocą licznych demonstracyi.

Zaprowadził on najbezwstydniejszą gospodarkę protekcyjną i nepotyzm przez to, że wszędzie narzuca swoich protegowanych, między innymi swego krewnego, dra Ludomiła Korczyńskiego.

Jako profesor zaniedbuje swój urząd dla zyskownej praktyki prywatnej; jako kierownik kliniki przemyka się przez najważniejsze zagadnienia naukowe paru kiepskimi dowcipami. Jest on przedstawicielem najpłytszego „autorytetu“, który sobie przywłaszczył, ale nie zdobył wiedzą i pracami naukowemi. Wpływ jego na fakultecie medycznym jest możliwie najzgubniejszym; w innem państwie usuniętoby takiego profesora już dawno.

U nas jednak jest taki człowiek pewnym, że władz naszych nie poruszy z dotychczasowej apatyi swoją profesorską ignorancyą i karygodną lekkomyślnością, nawet masowem zatruciem w swojej własnej klinice. — Przeciwnie, popiera go jego osobisty przyjaciel, c. k. prokurator **Doliński**. W nadprokuratoryi zaś w Krakowie siedzi wuj i były opiekun dr. Adama Schmidta, tego elewa, który musiał dokonać owych nieszczęsnych wstrzyknięć! Jak mogliby tacy urzędnicy stosować ustawę przeciw profesorowi Korczyńskiemu z powodu zatrucia trzech biednych kobiet!...

Zbezczeszczona nauka i ludzkość, rodziny biednych ofiar domagają się zadośćuczynienia, cały świat zgodnym jest w tem, że to masowe zatrucie powinny rozpatrywać sądy — tylko prokurator nie chce wytoczyć oskarżenia, władze uniwersyteckie zajęte są obecnie uroczystościami jubileuszowemi uniwersytetu, Izba lekarska również nie daje znaku życia, a Korczyński będzie mógł dalej zatruwać pacyentów, bo w państwie „cywilizowanem“ nie uczyniono nic dla ich ochrony.

Pan profesor Korczyński jest już „hofratem“ i kto wie, czy nie otrzyma znowu z jakiegoś powodu wysokiego odznaczenia.

Tymczasem pytają podpisani:

Czy pan minister sprawiedliwości nie zechce polecić swemu urzędnikowi, c. k. prokuratorowi w Krakowie, aby bezzwłocznie wniósł przed kompetentny sąd oskarżenie przeciw profesorowi Korczyńskiemu, z powodu zatrucia 7 kobiet na klinice wewnętrznej w Krakowie.

A dalej: czy pan minister oświaty nie zechce użyć wszystkich środków, z prawa mu przysługujących, aby zapobiedz na przyszłość masowemu zatruwaniu ludzi w zakładach, opłacanych z pieniędzy podatkowych?

Wiedeń, 6 czerwca 1900 r.

Daszyński, Kozakiewicz, dr. Verkauf, dr. Jarosiewicz, Berner, Cingr, Resel, Steiner, Hybesz, Schrammel, Kiesewetter, Hannich, Vratny, Zeller, Rieger, Bojko, Krempa, Stapiński.

tylko stopniem przygotowawczym do tamtych wydziałów. Ale i tamte nie mają dawnego znaczenia; profesor prawa patrzy na swoją katedrę, nie jako na rzecz stałą, której ma służyć do śmierci. Ona go ma tylko doprowadzić do wyznaczonego celu, do katedry teologii.

Zmienia się dalej zasadniczo charakter studyów. Naukowość, samodzielność studyującego, jego indywidualny charakter zanika, a tym cechom tak wydatne zapewnił miejsce Kazimierz. Teraz z uniwersytetu mają wychodzić księża. Ksiądz zaś musi mieć w sobie wyrobione poczucie dyscypliny hierarchicznej, zarówno pod względem zewnętrznego życia, jak sposobu myślenia. Uniwersytet zostaje więc zorganizowany tak, jak dziś np. seminarya duchowne. Uczniowie i profesorowie mieszkają razem, pierwsi pod nadzorem drugich, w rygorze najzupełniej klasztornym. Wspólnie jedzą, o jednej porze idą spać, bez pozwolenia z kollegium wydobyć się nie można. Na miejsce więc wzoru bonońskiego, wzorem fundacyi z r. 1400 zostaje uniwersytet paryski.

Nie dosyć na tem. Wprawdzie z początku w r. 1400 uniwersytet podlega bezpośrednio władzy królewskiej. Ale gdy w ciągu lat następnych za Zbigniewa Oleśnickiego rozbujała u nas napowrót potęga klerykalizmu, uniwersytet z pod wpływu państwa został usunięty i dostał się w faktyczną zupełną zależność od biskupów krakowskich.

W ten sposób dokonał się przewrót w dziejach uniwersytetu. Był on do pewnego stopnia konieczny, wypływał z doczesnych warunków historycznych, ale niezupełnie. Gdyby zamiast niecywilizowanego Jagiełły, siedział na tronie człowiek kultury, zwrot do klerykalizmu w dziejach naszej oświaty i w uniwersytecie nie mógł by być tak zupełnym i stanowczym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przegląd społeczny.

Pierwsza konferencya robotników piekarskich odbyła się we Lwowie w dniach 3 i 4 czerwca. Reprezentowane były następujące miejscowości: Lwów, Stryj, Przemyśl, Stanisławów, Tarnopol, Czerniowce, Kraków, Rzeszów, Kołomyja i Drohobycz.

Zagaił obrady przewodniczący stowarzyszenia zawodowego piekarzy we Lwowie tow. **Litwin**, serdecznym apelem do pracy nad stworzeniem organizacyi. Po powitaniu wybrano przewodniczącymi towarzyszy: Pytlowanego (Lwów) i Lormskiego (Przemyśl), sekretarzami Seipa (Kraków) i Wurzla (Stanisławów). Delegaci komitetu partyi robotniczej i komisyi zawodowej lwowskiej powitali zjazd, który przystąpił do obrad.

Litwin zdał sprawę ze Lwowa. Tu jest 103 piekarń, z tych większość przerażająco brudna, nieczysta. Czas pracy od 12—21 godzin, w wielu pracowniach bez odpoczynku wszelkiego, płaca od 3·50 do 14 złr. — nie wedle zdolności, ale wedle woli pracodawcy. Zwrócono szczególną uwagę na mordownie niektóre, w których praca jest zabijająca a płace straszliwe. Władza wie o tem, ale nie przestrzega przepisów wcale, a majstrowie zawsze wiedzą kiedy przyjdzie. Na 474 ubezpieczonych robotników piekarskich w kasie chorych miasta Lwowa, zachorowało w 1899 roku **368**, tak, że byli chorzy 5823 dni. A to tylko niezdolni do pracy, a ilu pracuje z cho-

robą, byle zarobić. Stosunki prowincyonalne są jeszcze gorsze. Przedstawili je dosadnie tow. Deutschmann (Rzeszów), Florkiewicz (Drohobycz), Łormski (Przemyśl), Wurzel (Stanisławów), Margulies, Seip (Kraków), Dalfen (Kołomyja), Pytlowany (Czerniowce), wreszcie Sambor i Tarnopol. Opracowanie dokładniejsze tych sprawozdań pozostawiamy na później.

Nastąpił referat o ochronie robotniczej. Po dyskusyi, w której brali udział towarzysze: Pytlowany, Litwin, Kuhner, Reischer, Margulies, Seip, Maciejewski i referent przyjęto jednomyślnie wnioski referenta Nachera:

1) Celem uzyskania możliwego bytu, domagają się robotnicy piekarscy:

a) skrócenia godzin pracy do 12 na dobę w jednem ciągu, poczem nastąpić musi 12-godzinny odpoczynek. Gdzie dłuższa praca jest konieczną, musi nastąpić urządzenie szycht, t. j. zmiany osób pracujących;

b) przerwy 36-godzinnej w pracy raz w tygodniu;

c) czystych i zdrowych pracowni;

d) sypialni porządnie urządzonych;

e) udziału pracujących w kontroli pracowni;

f) ustawowego unormowania stosunku uczni do pracujących robotników;

g) unormowania 8-godzinnegc czasu pracy dla uczni tylko w ciągu dnia, aby wieczorem mieli czas do nauki w szkole uzupełniającej a noc absolutnie wolną i

h) ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy czy to z powodu wypadku, czy z powodu innego, ubezpieczenia na starość i dla wdów i sierót.

2) Celem wywalczenia tych minimalnych żądań, mających na celu umożliwienie istnienia ludzkiego pracujących, koniecznem jest współudział w walce o prawa polityczne, gdyż uzyskawszy je, ma się możność dać wyraz tym potrzebom w ciałach ustawodawczych gminnych, krajowych i państwowych. Dlatego nie wolno pracującym ustawać w zdobywaniu powszechnego, tajnego i równego głosowania do wszelkich ciał ustawodawczych.

Po przyjęciu tych rezolucyj, o godzinie 3-ciej przerwano obrady, celem wzięcia udziału w pogrzebie Adolfa Faulhammera, a potem w wspólnej wycieczce.

W poniedziałek referował tow. Pytlowany „o organizacyi zawodowej“. Po przeprowadzeniu dyskusyi, w której brali udział tow. Nacher, Litwin, Margulies, Wurzel, Maciejewski, Lenartowicz, Tewel, Seip i referent, przyjęto następujące wnioski:

1) Organizacya zawodowa jest podstawą do uzyskania bytu lepszego. Dlatego uznaje się konieczną potrzebę ścisłej organizacyi zawodowej w stowarzyszeniach miejscowych, krajowych i państwowych wszystkich pracujących w zawodzie.

2) gdy uzyskanie lepszych warunków pracy i płacy jest zależnem od prawa politycznego, obowiązani są pracujący w zawodzie piekarskim brać czynny udział w walce politycznej, o uzyskanie powszechnego, tajnego, równego prawa głosowania do reprezentacyj: gminnej, krajowej i państwowej, uzyskania prawa wolnego stowarzyszania się i zgromadzania i wszystkich żądań partyi socyalno-demokratycznej.

3) Robotnicy pracujący w zawodzie piekarskim łączą się w jedno stowarzyszenie zawodowe, które ma dbać o organizacyę wszystkich pracujących w zawodzie, ma dawać ochronę prawną, pomoc dla podróżnych i bezrobotnych. W każdej miejscowości tworzy się grupa miejscowa tego krajowego stowarzyszenia, które ma obowiązek przystąpić do związku robotników spożywczych w Austryi.

4) Siedzibą krajowego stowarzyszenia jest Lwów.

Nadto uchwalono wytyczne dla tego stowarzyszenia i wkładkę na fundusz oporu.

5) Postanawia się, że kosztem centralnego stowarzyszenia ma się odbyć objażdżka agitacyjna po całej Galicyi celem poruszenia ospałych towarzyszy.

6) Wkładka tygodniowa do stowarzyszenia ma wynosić 24 halerzy, a wpisowe 1 koronę.

7) Wydział ma być w siedzibie centralnego stowarzyszenia.

8) Walne zgromadzenia mają się odbywać dwa razy do roku, każdy raz w innej miejscowości, głosy na nim mają delegaci stowarzyszeń, każde stowarzyszenie ma tyle głosów, ile ma członków, nadto ma głos wydział centralny i komisya kontrolna.

9) Na fundusz oporu składać ma każdy członek organizacyi 10 halerzy tygodniowo.

Przy wnioskach uchwalono:

1) Następujący zjazd ma się odbyć w dniach 25 i 26 grudnia w Przemyślu, ma to być również walne zgromadzenie stowarzyszenia krajowego, gdyż do tego czasu mają powstać wszędzie grupy.

2) Do przeprowadzenia uchwał upoważnia się wydział stowarzyszenia we Lwowie z współudziałem wszystkich stowarzyszeń w kraju. (Wnioski tow. Nachera).

3) Z organizowani towarzysze piekarscy mają niezorganizowanych łączyć, a niechętnych odtrącać od siebie.

Po przemówieniu tow. Nachera, przewodniczący tow. Pytlowany zamknął zjazd.

Przemyśl. W niedzielę 3 b. m. odbyło się roczne Walne zgromadzenie stow. „Brüderlichkeit“, pod przewodnictwem tow. Witolda Regera. Obecnych było około 100 osób. Bilans stowarzyszenia przedstawia się następująco: Ogólny dochód: 393 kor. 74 hal. Ogólny rozchód: 367 kor. 68 hal. W kasie pozostaje 26 kor. 06 hal. Biblioteka stow wynosi wartość 80 kor. — inwentarz 29 kor. 40 hal. O celu stowarzyszenia mówili tow. Birman Leon i Reger Witold. W skład nowego wydziału weszli: przew. Reger Witold, zast. przew. Wohlman Józef, członkowie wydziału Frey Adolf, Birman Leon, Pillersdorf Klemens, Feder Mozes, Katz Maks, Tüchel Salomon, Feuerman Adolf, Steinbach Adolf, Blasbalg Abraham i Rosenbach Józef; zast. wydz. Gartenhaus Chaim i Hornung Izak. Przy wnioskach rozwinęła się szeroka dyskusya, komu należy się zapomoga; tow. Birman postawił wniosek, żeby udzielać wsparcia tylko tym członkom, którzy co najmniej przez 26 tygodni opłacali wkładki. Przeciw temu wnioskowi wystąpił tow. Feuerman, domagając się, aby wszystkim udzielać wsparcia, jeżeli to uzna za stosowne wydział. Po wywodach tow. Regera, popierającego wniosek Birmana, uchwalono pośredni wniosek Freya, żeby ci mieli prawo do wsparcia, którzy przynajmniej przez 20 tygodni płacili wkładki.

Jarosław. W poniedziałek 4 b. m. odbyło się w lokalu stow. „Zgody“ zgromadzenie poufne w sprawie organizacyi zawodowej. Referował tow. Witold Reger z Przemyśla. Postanowiono założyć filię dla towarzyszy piekarskich. Następnie omawiano sprawę urządzenia kolportaży pism i broszur partyjnych. Wybrano nowy komitet mężów zaufania.

Postanowiono również wykluczyć z organizacyi niejakiego Chudyka, za sprzeniewierzenie pieniędzy z organizacyi.

Strejk i bojkot.

Strejk szewców w Krakowie skończony! Ostatnia oporna pracownia poddała się. P. Rebszowa zgodziła się na żądanie zorganizowanych robotników. Gratulujemy towarzyszom szewskim zwycięstwa i jeszcze raz zwracamy im uwagę, aby ze strejku wyciągnęli naukę i jedynie w organizacyi szukali środka walki o polepszenie bytu.

Strejk robotników ziemnych w Krakowie przy gazowni miejskiej wybuchł we wtorek z powodu niskiej płacy. Dotąd płacono robotnikom tym, zajętym przy kopaniu dołu pod nowy zbiornik gazu, od metra sześciennego 44 hal., a robotnicy żądają w głębokości $2^1/_2$—5 metrów 60 hal. Przedsiębiorca daje im już po 50 hal. ale robotnicy obstają przy swem żądaniu i strejk trwa dalej. Magistrat powinien użyć swego wpływu i zmusić przedsiębiorcę do uwzględnienia słusznego żądania robotników. Strejk przy gminnem przedsiębiorstwie — podczas jubileuszu — nie rzuci pięknego światła na administracyę miejską.

Strejk w Nagórzance. Sekcya kolei państw. w Buczaczu płaci robotnikom torowym za 16-godzinną pracę dzienną po 40, 45 najwyżej 50 ct. Ponieważ człowiek dorosły i ojciec rodziny nie może wyżyć z takiej płacy, przeto partya robotników torowych, pracująca w Nagórzance pod Buczaczem, zażądała w sobotę 26 maja podwyższenia płac. Kierownik sekcyi, nadinżynier Nelken, który zaprowadził system oszczędnościowy i ratuje skarb państwa oszczędzaniem kilku centów na robotniku, odmówił stanowczo wszelkiego podwyższenia płac, a upór jego wzmocnił stanisławowski dyrektor kolei państw., który przybył do Buczacza w niedzielę 27 maja. Sprowadzono obcych robotników z odległych okolic za zapłatą dzienną 70 ct. Gdy w poniedziałek 28 maja rano partya 60 dotychczasowych robotników przyszła do roboty, zastała już obcych, sprowadzonych robotników. Przedstawienia pokrzy-

wdzonych robotników, że skoro obcym płaci się 70 ct. dziennie, to i im możnaby płace podnieść po nad 50 ct., — pozostały bez skutku; zażądali więc wypłacenia im zaległych zarobków. Ale i tego odmówił im kierownik sekcyi pod pozorem, że wypłata ma nastąpić dopiero 31 maja. Robotnicy nie chcieli ustąpić, aż im zostaną wypłacone ich pieniądze, — wtedy nadinżynier Nelken zarekwirował 6 żandarmów, którzy 2 robotników z powodu wrzekomego „podburzania“ aresztowali i odstawili do sądu, a resztę rozprószyli. Sprowadzeni robotnicy pracowali jeszcze następnego dnia pod (zupełnie niepotrzebną) osłoną żandarmeryi. Taki był istotny stan sprawy. Jednak „Gazeta Narodowa“ (a za nią inne dzienniki) zamieściła pełną fałszów i przekręceń korespondencyę o tym fakcie, której autora szukać należy w biurze buczackiej sekcyi kolei państw. Rzuca się on na tow. dra Anzelma Moslera z Buczacza w łajdacki sposób za to, że urządził zgromadzenie z niezadowolonymi robotnikami w Nagórzance. Niska dusza autora owej korespondencyi poczytuje tow. drowi Moslerowi za coś ubliżającego, że w moskiewskiem więzieniu przecierpiał $1^1/_2$ roku za przewożenie broszur za kordon. To charakteryzuje najlepiej owego draba, który w „Narodówce“ szczeka na socyalistów buczackich i broni wyzysku robotników przez kolej państwową.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 7 czerwca. 1815. Założenie związku niemieckiego. — 1826. Śmierć Traunhofera sławnego optyka. — 1843. Śmierć Hölderlina, niemieckiego poety z czasów klasycyzmu. — 1871. Masowe rozstrzelanie schwytanych komunardów w Paryżu. — 1888. Upadek Puttkamera, pruskiego męża stanu. — 1896. Olbrzymi strejk w Petersburgu.

Dziś w teatrze: Uroczyste przedstawienie z powodu 500-letniego jubileuszu Wszechnicy Jagiell.

W Piątek: „Gloria tibi Alma Mater“, oratoryum Deotymy z muzyką W. Żeleńskiego. „Dyalog“, napisany przez Kon. Górskiego, zakończy „Odprawa posłów greckich“ Jana Kochanowskiego [ceny miejsc operowe].

W sobotę: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a [występ p. Wandy Siemaszkowej].

W niedzielę: „Zaczarowane Koło“, baśń dramatyczna w 5 aktach L. Rydla, ilustrowana muzyką Fr. Szopskiego [występ p. Wandy Siemaszkowej].

Teatr letni w Parku krakowskim. Dziś ku uczczeniu 500-let. jubileuszu Uniw. Jagiell. Popołudniu: Zabawa ludowa, podczas której danem będzie „Wesele w Ojcowie“. Wieczorem o godz. 8 „Halka“.

W Piątek: „Halka“.

W sobotę: „Nitouche“ z panną Fertner w roli Dyonizy.

W niedzielę: „Halka“.

W poniedziałek: „Nitouche“.

—

Jeszcze o doktoratach honorowych. Ostatni numer „Przeglądu Tygodniowego“ zawiera dłuższy artykuł, krytykujący rozdawnictwo doktoratów honorowych, przyczem tygodnik warszawski powtarza naszą sylwetkę p. L. Górskiego.

Skoro dotknęliśmy się ponownie tej ciemnej karty w dziejach naszego uniwersytetu, zrobimy jeszcze dwie luźne uwagi: Wydział filozoficzny, względnie fakultet historyczny nie raczył udzielić doktoratu honorowego p. Korzonowi, autorowi 11 oryginalnych i wysoko cenionych dzieł historycznych, z których 9 wydała akademia! I wszystko to dzieła z historyi polskiej! Lecz w tej nawie świątyni wiedzy arcykapłanem jest „emeryt naukowy“, oberstańczyk Smolka, a pan Korzon w proroki stańczykowskie nie wierzy...

Wprost zaś skandalicznem jest postąpienie naszych luminarzy z Kariejewem, b. prof. uniw. petersburskiego, którego niedawno gościł Lwów w swych murach. Figurował on na liście Rosyan, mających otrzymać dyplomy honorowe, dopóki rząd rosyjski nie udzielił mu dymisyi za zbytnie sympatyzowanie z młodzieżą uniwersytecką...

Osobistość, źle widziana przez rząd, jakikolwiek rząd, choćby moskiewski rząd... Horendum! Cofnąć mu dyplom! Niech żyje międzynarodowa lojalność! — I nie stało dyplomu dla Kariejewa.

Może się on jednem pocieszyć: najwięksi polscy uczeni nie dostali doktoratów honorowych. Nie został honorowym doktorem ani prof. Baudouin, największy polski lingwista, ani prof. Gałęzowski, okulista o światowej sławie, który jednakowoż nie cieszy się łaską prezesa „Przyjaźni“ Wicherkiewicza.

Stańczykowskie praktyki. W roku obecnym, gdy uniwersytet krakowski olśniewa nas blaskiem 500-letniego światła, dokonano czynu barbarzyństwa i ciemnoty na osobie największej powagi naukowej wszechnicy — mówimy o prof. Baudouinie de Courtenay. Klika stańczykowska, trzęsąca uniwersytetem, z obawą wpuszczała go w progi „Almae matris“. Rozwartemi nozdrzami węszyła „herezyę“. Od proboszcza dorpackiego (prof. B. zajmował przedtem katedrę w Dorpacie) żądała świadectwa bogobojności, chodzenia do spowiedzi. Wreszcie, słynny uczony otrzymał profesurę nadzwyczajną, lecz gdy w swej broszurze „o fasyach“ obnażył nędzę galicyjskiej moralności, wyrosłej na jezuickim i stańczykowskim nawozie, powstała wrzawa i rozdzieranie szat! Poruszyli się faryzeusze w togach! Zatrzepotały skrzydłami nietoperze! Senat, policya, namiestnictwo utworzyły „święte przymierze“. Chciano wywołać presyę, by profesor odwołał swe śmiałe zdania, przygotowywano cyrograf, rotę odwołania... Istne praktyki inkwizytorskie! Prof. Morawski miał łagodzić przewidywany opór. Wreszcie czynniki miarodajne się rozmyśliły: jednem uderzeniem obucha rozerwano węzeł — nieodnowiono kontraktu ze słynnym uczonym.

Po takiem rozwiązaniu musiał się uniwersytet oglądać za następcą. Filologów mamy tak niewielu, i żaden na koran stańczykowski nie przysięgnie... Chwilowo marzono o Brücknerze. Czuj-nosy stańczykowsko-jezuickie węszyły przez dziurkę od klucza.. W rezultacie domowe życie uczonego nie uzyskało ich aprobaty. Na osieroconą katedrę prawdopodobnie importowany będzie jaki Czech.

O cześć wam, mistrzowie krakowscy!

Z deszczu pod rynnę. Z powodu notatki, umieszczonej pod tym tytułem w numerze wtorkowym, otrzymujemy od p. Jana Grzędzielskiego następujące wyjaśnienie:

Niniejszem oświadczam, że komisya kredytowa tow. bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej nie ma do mnie żadnej pretensyi tytułem długu honorowego, gdyż ten w pierwszej połowie maja został uregulowany, umieszczenie zaś w dzienniku nastąpiło bez poprzedniego zawiadomienia o spóźnieniu terminu wyrównania długu. Następnie proszę o sprostowanie, iż mię nikt mówcą nie mianował, zostałem atoli wybrany przez komitet jednomyślnie i wybór ten przyjąłem pod tym warunkiem, iż zostanie on umieszczony na czas we wszystkich miejscowych dziennikach i że nie wpłynie ani jeden głos protestu przeciw memu wyborowi. Kraków, 6 czerwca 1900. *Jan Grzędzielski.*

P. Leszek Bańkowski zaś oświadcza: Z ramienia komisyi kredyt. tow. Br. pom. sł. wszech. lwowskiej potwierdzam prawdziwość tego oświadczenia. *Leszek Bańkowski*, przew. kom. kred. i wiceprezes tow. Br. pom. wszech. lwowskiej.

P. Jan Grzędzielski zrezygnował z godności mówcy jubileuszowego.

Miłość bez wzajemności. Klerykalni moskalofile krakowscy, Ehrenbergi, Czerkawscy, Rostworowscy, chcą podczas uroczystości jubileuszowej wywołać w Krakowie panslawistyczną manifestacyę polityczną i wzywają mieszczaństwo krakowskie, aby przybyłym na jubileusz Czechom okazało „naszą rasową z Nimi wspólność i naszą dla Nich niezmienną sympatyę“. Jeżeli ci panowie są tak gruboskórni, że nie czują kopnięcia ze strony „braci Czechów“, którzy Koło polskie oplwali tak, jak dotąd żaden „przewrotowiec“, a obecnie grożą podpaleniem Galicyi, — to z tego nie wynika jeszcze, aby ogół polski miał być tak gruboskórnym i dla „rasowej wspólności“ zaprzepaszczał polskie interesy w boju o koronę św. Wacława.

Zjazd historyków zakończył wczoraj obrady publicznem posiedzeniem, odbytem o godz. 12 w sali Rady miejskiej. Sekretarz I. zjazdu prof. Finkel przedłożył krótkie, ustne sprawozdanie z prac zjazdu, obracające się w ogólnikach. Następnie prof. Kallenbach złożył do prezydyum wniosek, aby zjazdy odbywano co lat 5, a nie jak dotąd co 10. Wniosek ten przekazano Tow. historycznemu we Lwowie do załatwienia. Wreszcie prezes zjazdu (niemający od 10 lat nic wspólnego z nauką historyczną), Bobrzyński, zakończył zjazd dłuższą przemową, w której pozwolił sobie na kilka „programowych“ myśli; z „programu“ p. wiceprezydenta widać, że dla niego nauka historyczna zamyka się nadal w trawieniu źródeł dla źródeł, trawieniu, które bezwarunkowo szerokie koła pracowników historycznych prowadzi do prostracyi. Prostracyi tej poniekąd był wyrazem i ten ostatni zjazd historyków. W końcowym ustępie p. Bobrzyński złożył hołd prof. Wojciechowskiemu, radując się na myśl rozkoszy, których doznawać będą historycy przy czytaniu jego „Katedry na Wawelu“. Przeciwko temu wyróżnieniu prof. Wojciechowskiego nie mielibyśmy nic

w zasadzie, jednak pozwalamy sobie na uwagę, że ogólny charakter prac tego uczonego stanowiłby zły wzór pedagogiczny dla ogółu pracowników na polu historyi.

Brak miejsca dla delegatów. „Czas“ ogłasza cały szereg telegramów, nadesłanych z okazyi jubileuszu wszechnicy Jagiellońskiej przez różne uniwersytety. Nie wspomina jednak o najciekawszej depeszy — lipskiej. Senat Almae matris krakowskiej w swych zaproszeniach nie jednakowo traktował wszystkie uniwersytety: wchodziły tu w grę różne względziki, nic wspólnego z nauką nie mające; faworyzowano bardziej uniwersytety konserwatywne, z postępowymi mniej robiono zachodu. Delegatom pierwszych zapewniono zupełną gościnę, wobec drugich tłómaczono się brakiem miejsca. Młodzież uniwersytetu lipskiego dowcipnie to napiętnowała. Złożyła telegraficznie życzenia, by za 500 lat nasza Alma mater tak się rozszerzyła, by i dla Lipska znalazł się kącik. Autentyczne!

Jubileusz Uniwersytetu. Dziś wieczorem odbędzie się illuminacya miasta.

Uniwersytet berliński reprezentuje rektor dr. Fuchs, który zjechał wraz z prof. drem Suchan. W ciągu dnia wczorajszego przyjechali na uroczystość Henryk Sienkiewicz, minister oświaty Hartel, min. Piętak, marszałek Badeni, ambasador włoski Nigra z Wiednia oraz reprezentanci uniwersytetów zagranicznych: Dr. E. Schonberg z Chrystyanii, Dr. Fr. Spevec z Zagrzebia, Jan C. H. R. Steenstrup, Dr. Wilhelm Thomson i Dr. Karol Larsen z Kopenhagi, Dr. Rudolf Zabinyi z Klausenburga, Dr. Józef Tumpach z Pragi, Dr. Emil Ponori Thewzewk z Budapesztu i Esq. prof. Morfill z Oxfordu.

Adresy i pisma gratulacyjne nadeszły w dalszym ciągu od uniwersytetów w Edlangen, Aberyswyth, Kolonii, Amsterdamie i Rzymie.

Kupcy krakowscy postanowili dzisiaj zamknąć sklepy na czas odprawiania nabożeństwa w kościele P. Maryi, oraz pochodu do kościoła św. Anny i na Wawel.

Rada miasta Pragi nadesłała Uniwersytetowi adres.

Ogółem nadeszło dotąd przeszło 50 adresów i przeszło 100 telegramów i pism gratulacyjnych. Z pomiędzy pierwszych zwraca ogólną uwagę piękny adres uniwersytetu w Oxfordzie, przywieziony przez prof. dra Morfilla a zaopatrzony starożytnemi pieczęciami.

Oprócz uczestników Hartla i Piętaka, przyjechali także były minister Madejski i namiestnik Piniński.

Z Warszawy przyjechali oprócz Sienkiewicza i prof. Henryka Högera, dr. Jan Karłowicz, S. Dickstein, prof. Wit. Wróblewski, Bol. Lutomski, dr. Henryk Nussbaum, Tad. Korzon, Aleks. Jabłonowski, Aleks. Kraushar, Erazm Majewski i wielu innych reprezentantów tamtejszych towarzystw i kół naukowych.

Msza żałobna za dusze założycieli Uniwersytetu królów Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły oraz królowej Jadwigi, odprawioną została dzisiaj w kaplicy św. Leonarda w grobach królewskich.

Specyalne breve papieskie przysłał Leon XIII. Odczytane ono zostanie jutro podczas nabożeństwa w kościele Maryackim.

Delegaci dziennikarzy polskich złożyli dziś hołd senatowi uniwersytetu.

W Coll. novum dokonano wczoraj odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci Józefa Szujskiego. Mowę wygłosił prof. Ulanowski.

W krużgankach kościoła Franciszkanów urządzono wystawę zabytków z czasów jagiellońskich. Otwarcie wystawy odbędzie się dzisiaj.

Pogotowie towarzystwa ratunkowego urządza stanowisko pierwszej pomocy koło odwachu a po przejściu pochodu w dziedzińcu kościoła św. Anny.

Najstarsze uniwersytety. W chwili, gdy miasto nasze obchodzi 500-letnią rocznicę odnowienia uniwersytetu Jagiellońskiego (gdyż założenie sięga r. 1364), interesującem będzie przypomnienie, że wszechnica krakowska była co do daty nietylko pierwszą w Polsce, lecz także po praskiej, która ją wyprzedziła o lat kilkanaście (założona w r. 1347 przez Karola IV, przyjaciela Petrarki) — drugą na całym obszarze ziem słowiańskich. Pierwsze, wogóle, uniwersytety w Europie powstały w wieku XII: włoski w Bolonii 1119 r., francuskie w Monpellier (1181) i Paryżu (1200) i angielski w Oksfordzie (1200).

Lokal stowarzyszenia postępowej młodzieży „Ruch“ mieści się w Rynku głównym, pod l. 22, na II piętrze.

Na cele oświaty? „Szkolnictwo“ w numerze z dnia 5 czerwca podaje notatkę p. t. „do wiadomości naszych posłów“, że galicyjska Rada szkolna, zamiast użycia funduszów na cele szkolne np. zakupna przyborów naukowych dla ubogiej dziatwy lub tp., zaprenumerowała na rok 1900. 200 egzemplarzy pisma „Rodzina i szkoła“ i 400 egzemplarzy „Szkoły“, idyotycznych organów Bobrzyńskiego i stańczykeryi szkolnej!

Coś podobnego możliwe jest tylko w Galicyi i uchodzi bezkarnie — tylko wobec galicyjskiego sejmu!!

Pościg za „Latarnią“. W Jarosławiu urządzono rewizyę w warsztacie szewskim p. Koby, poszukując „Latarni“. Rewizyę urządzono na żądanie wojskowości, znaleziono bowiem w urzędzie wojskowym kilka egzem. „Latarni“ — Precz z militaryzmem! — Żołnierz, któremu udowodniono, że przyniósł „Latarnię“, przyznał, że otrzymał ją od terminatora szewskiego Tomasza Magi, któremu też wytoczono śledztwo o kolportaż.

Trzecia kadencya sądów przysięgłych w Krakowie rozpoczęła czynności swe we wtorek. W dniu tym i środę osądzono cztery sprawy o kradzież, zabójstwo, rabunek i zgwałcenie, ukończone częściowo wyrokiem uwalniającym, częściowo skazującym na kary więzienne.

Zamknięcie „Przyjaźni“ w Przemyślu. Stow. klerykalne w Przemyślu nie mają szczęścia. Rodzą się z ogromnym hukiem i wrzaskiem, przy asystencyi policyi, wojska, przy procesyach kościelnych, błogosławieństwach biskupów, a umierają cicho, że formalnie „ani pies nad niemi nie zawyje“.

„Przyjaźń“ przemyska liczyła sobie zaledwie kilka miesięcy życia. W czasie swego istnienia „wiele“ zdziałała. Urządzono coś cztery „bibki“ z mowami, jedno poświęcenie lokalu, zrobiono kilka podłych denuncyacyj na członków partyi socyalno-demokratycznej, dwóm kościelnym dano w dowód uznania za gorliwe popieranie idei klerykalno - antysemickiej posady policyantów i na tem koniec. Obecnie zamknięto „Przyjaźń“ a to z powodu zapisu biskupa Soleckiego. Członkowie „Przyjaźni“ dowiedziawszy się, że jest 8.000 koron gotówką, poczęli natarczywie domagać się od księży, aby te pieniądze rozdano członkom w myśl głównej zasady, że ubóstwo jest cnotą, a więc księża nie powinni tych pieniędzy u siebie zatrzymywać. Żadne perswazye nie pomogły. — „Dawaj popie pieniądze!“ — krzyczano. Księża mieli dwie drogi wyjścia — albo rozdać pieniądze i nasycić apetyt zgłodniałych majsterków i policai — albo zabrać pieniądze i zamknąć „Przyjaźń“. Wybrano to drugie. Zawieszono na kołku misyę nawracania przed socyalistami, byle tylko nie rozstać się z „marnym“ groszem!

Nieszczęśliwy wypadek. Z Przemyśla donoszą nam: W poniedziałek 4 bm. czeladnik kaflarski Rusek, skoczył z wysokiego brzegu do Sanu, chcąc wykąpać się. Rusek nie zauważył, że w miejscu tem było wiele pali wbitych w dno rzeki. Na jeden z pali wbił się Rusek, drąc sobie wnętrzności. Konającego odwieziono do szpitala.

Hygiena zawodowa. Na posiedzeniu Oddziału hygieny zawodowej w Warszawie p. Maciejewski z Zawiercia pokazywał nowe czółenko tkackie własnej konstrukcyi, mające tą zaletę, iż przy nawlekaniu nie trzeba nitek kłaść do ust. W ten sposób pracujący nie łykają pyłu.

Długie oblężenie. Mafeking był oblegany przez 218 dni. Bardzo to długo jak na czasy obecne. Dawniej ludzie bywali cierpliwsi. Oblężenie Itaki oraz Iry przez Lacedemończyków trwało lat jedenaście, wedle świadectwa Pausaniasza. Najdłuższem było oblężenie miasta Osothu, w starożytnej Palestynie. Psametys, król Egiptu, oblegał je przez lat 29!

Z odczytu Gabryela Sarrazin, wygłoszonego wczoraj przed licznie zgromadzoną publicznością, zdamy sprawę w najbliższym numerze.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 6 czerwca, Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godzinie 11 minut 30. Nowowybrany poseł stanisławowski Stwiertnia składa przyrzeczenie poselskie. Rozpoczyna się odczytywanie interpelacyj i petycyj. Poseł Daszyński wniósł interpelacyę w sprawie zatrucia kobiet kolchicyną na klinice profesora Korczyńskiego w Krakowie.

Godzina 4 minut 30. Obstrukcya czeska trwa dalej.

Telegraf i telefon.

Sytuacya.

Wiedeń, 6 czerwca. Prezydent gabinetu, dr. Körber, który był wczoraj na audyencyi u cesarza, otrzymał — jak donoszą dzienniki — pełnomocnictwo do odroczenia Izby, gdyby obstrukcya trwała przez kilka z rzędu posiedzeń. Prezydent gabinetu konferował też wczoraj — jak donoszą — z księciem Lichtensteinem i drem Pattaiem.

W sprawie 9-godzinnej szychty.

Wiedeń, 6 czerwca. Wczoraj odbyło się w sali Wimbergera olbrzymie zgromadzenie ludowe, na którem tow. Skaret i Schuhmeier w przeddzień otwarcia parlamentu domagali się załatwienia w parlamencie sprawy 9-godzinnego dnia roboczego dla górników i wzywali Młodoczechów, aby kwestyę tę wyłączyli z obstrukcyi. Zgromadzenie przyjęło te wywody z ogromnym entuzyazmem.

Następnie Schuhmeier omawiał znaczenie wyborów do wiedeńskiej Rady gminnej.

Znowu defraudacya.

Lwów, 6 czerwca. „Diło“ donosi, że kasyer Kasy oszczędności w Śniatynie, Wojciechowski, wyjechał przed kilku dniami. Gdy po trzech dniach otwarto kasę, znaleziono ze zdziwieniem, zamiast pieniędzy, kartkę z napisem: „Proszę, miejcie litość dla mojej żony i dzieci. Żona moja i tak dość się odemnie nacierpiała. Ja dłużej żyć nie mogę.“ W Kasie brakuje 20.000 kor. Za Wojciechowskim rozesłano listy gończe.

Strejk.

Lwów, 6 maja. Wczoraj wybuchł tu strejk szczotkarzy żydowskich, którzy żądają podwyższenia płacy i skrócenia czasu pracy.

Ofiary klerykalizmu.

Budapeszt, 6 czerwca. W gminie Gyoengyoes-Tarja istnieje spór pomiędzy gminą a zarządem kościelnym z powodu obsadzenia posady nauczyciela. Gmina zawiadomiła proboszcza, że ma zamiar wystąpić z kościoła katolickiego i zarządała poświadczenia, iż takie zgłoszenie nastąpiło. Kiedy proboszcz, mając nadzieję, że zmienią pierwotny zamiar, ociągał się z wydaniem potwierdzenia, chłopi napapadli na probostwo i przypuścili do niego szturm. Żandarmi napróżno usiłowali powstrzymać ich, a wreszcie dali ognia. 20 ludzi ciężko rannych.

Bójka żołnierzy.

Sopron, 6 czerwca. Pomiędzy artylerzystami a 48 pułkiem piechoty panowały od dłuższego czasu naprężone stosunki. Wczoraj z błahej przyczyny przyszło do bójki, podczas której żołnierze dobyli broni. Siedmiu ludzi jest ciężko rannych.

Wybory do senatu w Belgii.

Bruksela, 6 czerwca. Rady prowincyonalne wybrały do senatu 15 klerykałów i 11 liberałów i socyalistów. Senat będzie się więc składał ogółem z 58 klerykałów i 44 liberałów i socyalistów.

Parlament włoski.

Rzym, 6 czerwca. Nowowybrany parlament zbierze się 16 b. m. i zostanie otwarty mową tronową w sali senatu. Rządowym kandydatem na prezydenta Izby (w miejsce przepadłego przy wyborach Colombo) jest Gianturco, który będzie wykonnywał nowy regulamin bardzo surowo, nawet przy pomocy wojska! Wybór prezydenta nastąpi zaraz po mowie tronowej.

Burzliwy strejk we Francyi.

Chalons nad Saoną, 6 czerwca. Monter Bernard, który przy rozruchach w sobotę został zraniony, umarł z ran. Panuje tu zupełny spokój.

Ubezpieczenie od wypadków w Holandyi.

Haaga, 6 czerwca. Rząd wniósł w drugiej Izbie projekt ustawy o przymusowem ubezpieczeniu robotników od wypadków, różniący się od poprzedniego (odrzuconego przez Izbę pierwszą) w punkcie dotyczącym sposobu gwarancyi fabrykantów za nieszczęśliwe wypadki.

Powstanie w Chinach.

Londyn, 6 czerwca. Biuro Reutera donosi z Tientsin pod datą 4 b. m.: Bokserzy znajdują się podobno w odległości 4 mil od Tientsin. Oczekiwany jest szturm na miasto. Wszelkie przygotowania do obrony poczynione. — Usposobienie ludności pewne siebie.

Przybyło tu trzech inżynierów belgijskich. Wedle doniesienia francuskiego konsula brak jest wiadomości o 11 inżynierach, jest jednak nadzieja, że 5 z nich zdołało się uratować.

Paryż, 6 czerwca. Na odbytem wczoraj posiedzeniu rady ministrów w pałacu elizejskim odczytał minister spraw zagranicznych Delcassé telegramy o położeniu w Chinach, z których wynika że francuski poseł w Pekinie działa w zupełnej zgodzie z dyplomatycznymi reprezentantami innych mocarstw i energicznie występuje w obronie obcokrajowców. Dalej zawiadomił minister, że admirał Courrejolles ściąga swą eskadrę w porcie Taku.

Wojna.

Londyn, 6 czerwca. Depesza lorda Robertsa z 4 bm. donosi: Jesteśmy w posiadaniu Pretoryi. Urzędowe zajęcie nastąpiło o g. 2 popołudniu.

Londyn, 6 czerwca. Biuro Reutera donosi z Pretoryi z dnia 4-go czerwca Kiedy jenerał Botha wczoraj wyrażał kobietom podziękowanie za sztandar, który mu ofiarowały, rzekł: „Jak długo liczyć możemy jeszcze chociażby na 1.000 ofiarnych mężów, nie wolno nam mówić o odwrocie albo o zrzeczeniu się naszej niezawisłości“. Botha wydał proklamacyę, mocą której zniósł wszystkie dawniejsze rozporządzenia i ustanowił wydział dla utrzymania pokoju w mieście.

Amsterdam, 6 czerwca. Krüger, Steyn i Reitz, jak donoszą tutejsze dzienniki — przenoszą się do Amsterdamu. Majątek ich jest już złożony w jednym z banków holenderskich.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Lwów. W niedzielę 17 b. m. wycieczka pomocników handlowych do Zimnej Wody.

Porady prawnej robotnikom, należącym do organizacyi we Lwowie, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „Ogniwa“, Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewicza — albo w biurze miejskiej Kasy chorych, ul. Lindego 10, I. p., do K. Nachera.

Budapeszt. W stow. „Zgoda“ przy ul. Weseleny-Kerlicz l. 22, w restauracyi p. Jabłońskiego, udziela się w każdy czwartek, soboty i niedziele informacyi przejeżdżającym lub szukającym pracy towarzyszom.

ADMINISTRACYA

„LATARNI“ i „PRAWA LUDU“

uprasza Organizacye o jak najspieszniejsze wyrównanie rachunków. — Pieniądze nadsyłać tylko pod adresem:

Zygmunt Klemensiewicz, Kopernika 20, Kraków.

„Naprzód“

wychodzi codziennie o godz. 8 rano, w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		w Austryi:	
miesięcznie	1 K 60 h	miesięcznie . .	2 K
kwartalnie	4 „ 50 „	kwartalnie . .	6 K
rocznie .	18 „ — „	rocznie . . .	24 K

Za dostawę do domu w Krakowie i Podgórzu dopłaca się 20 h miesięcznie.

w Niemczech: kwartalnie 7 marek.

w Innych krajach: kwartalnie 10 franków.

Dla robotników Krakowa i Podgórza prenumerata tygodniowa (od niedzieli do soboty) 40 h

Numer pojedynczy 8 h.

Numer poniedziałkowy i poświąteczny 4 h.

Do nabycia w Administracyi i we wszystkich Agencyach dzienników.

Redakcya i Administracya:

Kraków, Bracka 15.
Telefon Nr. 396.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Wydawca: **Jan Englisch.**
Właściciel i odpow. redaktor: **Dr. Zygmunt Marek.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.